

Matura – zbyt łatwa, lekka i przyjemna

25 stycznia 2011

Czy polityka obniżania stopnia trudności matur ma sens? Kiedy w mediach słyszymy, że bardzo dużo osób nie zdało próbnych matur, to czy powinniśmy panikować?

Zdrowy rozsądek nakazywałby tu zachowanie spokoju. Matura jak każdy egzamin jest swego rodzaju selekcją, więc nie powinno się majstrować przy stopniu trudności matur. Przecież chodzi tutaj o selekcję. Nie każdy musi zdać maturę, więc czemu gdy jest niska zdawalność ministerstwo zaniża poziom?

Czasem można odnieść wrażenie, że poziom matur będzie obniżany w nieskończoność, jakby komuś zależało na ogłupianiu społeczeństwa. Wykształcony człowiek za dużo myśli i kwestionuje wiele... a ludzi myślenie chyba najwyraźniej boli. Zbyt łatwa matura jest dużo gorszym zagrożeniem dla społeczeństwa niż gdyby była zbyt trudna.

Matura z matematyki przykładowo to cień tego co było. Z jednej strony, matematyka jako kierunek zamawiany, a z drugiej maturę zdałby gimnazjalista z czwórką. Skoro od tylu lat okraja się program w szkole, to nie dziwmy się, że mamy matematycznych debili, którzy szumnie nazywają się „humanistami”.

Młodsze pokolenia powinny posiadać większy potencjał intelektualny. Powinny, ale nie chce im się go wykorzystywać. Od najmłodszego uczą się tylko chodzenia na łatwiznę po jak najniższej linii oporu, byle tylko mieć za sobą edukację.

Zdać maturę z języka polskiego... uczeń wcale nie musi przebrnąć przez ileś tam lektur szkolnych, które uważano dawniej za pozycje kanoniczne, jakie powinien znać każdy osobnik szcycący się posiadaniem matury, a wystarczy poprzestać na pobieżnej znajomości treści. Fakt, że odpowiedzi na pytania są

oceniane na podstawie klucza też można uznać za uchybienie procedury oceniania prac maturalnych.

Nowa matura z polskiego miała m.in. sprawdzić umiejętność czytania ze zrozumieniem, która to jak wiadomo w naszym narodzie nie jest zbyt powszechna. A mimo to ludzie, którzy idą na studia w wielu przypadkach dalej tego nie potrafią. Co do matury ustnej z polskiego – to porażka, ale nie jej idea tylko wykonanie. Uczniowie zamiast samemu przygotowywać daną prezentację często ją po prostu kupują! Już w liceum (o czym napisałem w jednym artykule) kwitnie intelektualna prostytutka i smarkacze, którzy wchodzą w dorosłe życie wcale się nie przejmują, że zdają maturę w sposób nieuczciwy.

Obniżanie standardów maturalnych wpływa na powszechniejszy dostęp do wykształcenia wyższego, a to z kolei sprawia, że mamy wyższe uczelnie stają się fabrykami bezrobotnych. Magistrowie pracują za najniższą krajową w galeriach handlowych mopem rękach. W ten sposób zaprzepaszczają środki, które oni sami, jak i państwo utopiło (w takim przypadku nie można tego inaczej nazwać) w ich edukację. Pracodawcy mogą przebierać i wybierać pośród kandydatów. Wymagania rosną, a pensje i prawa pracownika maleją. Jakakolwiek, nawet poniżej kwalifikacji, praca na etacie okazuje się spełnieniem marzeń.

Niektórzy choć zdrowi kombinują by dostać orzeczony stopień niepełnosprawności, co w obecnej sytuacji zwiększa szanse na zdobycie jakiegokolwiek pracy.

Gdyby jakiś czas temu ci co skończyli studia wiedzieli to co wiedzą teraz, zamiast studiów, zrobiliby uprawnienia spawacza z „lekkim stopniem niepełnosprawności”. Bardzo trudna praca, o uprawnienia w tej branży też wcale nie jest łatwo, ale obecnie chyba tylko spawacze mogą być spokojni o swoją przyszłość zawodową i płynność finansową.

A prawda jest teraz taka, że do liceów dostają się teraz w większości lenie i durnie. Ci co mają choć trochę oleju w

głowie idą do techników albo zawodówek, bo wiedzą, że po liceum nic mieć nie będą... Smutne, ale prawdziwe. To co kiedyś było elitarne teraz jest nic nie warte.

„I jak to państwo ma nie upaść?”

Źródło: [Pisma0](#)

Nadesłano do „Wolnych Mediów”